

Kobane, miasto walczące

10 października 2014

Miasto praży się w słońcu. Co chwila pociski artyleryjskie wybuchają wśród domów. Serie z broni maszynowej, wystrzały z granatników przeciwpancernych, granaty, pojedyncze strzały. Trwają walki.

Nad miastem krążą zwiadowcze drony i samoloty. Obserwują. Na wzgórzach od północy stoi kordon tureckich czołgów. Obserwują. Za granicą, kilometr od miasta, dziesiątki tysięcy cywilów czekają na okazję przedarcia się do miasta. Drut kolczasty, gaz łzawiący i policyjny kordon blokuje dostęp każdemu, kto chciałby pomóc. Świat patrzy, jak zbójcecki islam dorzyna demokratyczną autonomię.

Jesteśmy w Kobane (znanym też jako Ayn al-Arab), mieście leżącym w Syrii, w zasięgu strzału z granatnika od granicy tureckiej. W 2012 roku w całym regionie znanym jako Rojava, zaczęto tworzyć system autonomicznych kantonów kurdyjskich. Dzisiaj Kobane jest ostatnim ośrodkiem oporu Kurdów w tym regionie.

Po wielu tygodniach ataków, ISIL-mani, uzbrojeni w poradziecką i poamerykańską artylerię i czołgi, zajęli już resztę obszaru. Od 6 października 2014 trwają już walki w samym mieście. Kilkutysięczne zgrupowanie kurdyjskie, mimo blokady tureckiej, dostało symboliczne uzupełnienia. Przez granicę przedarły się nie tylko grupy ochotników kurdyjskich, ale także tureccy i europejscy anarchiści i anarchofeministki z Istanbulu.

Atakuje ich "państwo islamskie" – ISIL, wyklęta przez samych muzułmanów, ale finansowana przez potęgi naftowe armia próbująca narzucić skrajnie zbójcecką i centralistyczną odmianę islamu. Ich ulubione metody to publiczna dekapitacja tych, którzy się nie chcą dobrowolnie nawrócić i systematyczne gwałty na pojmanych kobietach, które traktowane są jako towar

(ostatnie notowania na rynku w Syrii: 150-200 dolarów za sztukę).

Jak napisano w jednej z analiz sytuacji: "bitwa o Kobane to bitwa ideologii. "Projekt Kalifat", który IS próbuje narzucić na terytorium Syrii, starł się z kurdyjskim lewicowym projektem samorządowych kantonów, które stworzyły "region autonomiczny", zwalczany przez rząd turecki. To uczyniło walki w północnej Syrii fundamentalne starcie dwóch przeciwstawnych systemów politycznych".

Oto dlaczego świat Zachodu czeka. Oto dlaczego Turcja nie przepuszcza pomocy dla Kurdów. Granica turecka ma się stać kowadłem, na którym islamski młot zmiażdży zagrożenie dla europejskiego i światowego porządku: demokratyczną federację kantonów, opartą na idei Murraya Bookchina i na przykładzie meksykańskich neozapatystów.

Radykalna demokracja bezpośrednia, feminizm i ekologicznie zorientowane społeczności lokalne – to trzy filary kurdyjskiej autonomii, które czynią ją śmiertelnym zagrożeniem dla kapitalizmu i imperializmu Zachodu – większym niż islamskie państwo śmierci. Co można – z trudem – tolerować gdzieś na meksykańskiej prowincji, to na strategicznie ważnym Bliskim Wschodzie musi zostać zniszczone. Dlatego Kobane ma umrzeć. A świat ma patrzeć. Anarchiści, feministki, samorządowcy, mniejszości; niezadowoleni obywatele, przerażeni obywatele, posłuszni obywatele; niech wszyscy zobaczą, co spotyka tych, którzy skutecznie zagrozili Babilonowi. Patrzcie i zapamiętajcie. Podskakiwać wolno. Wzlatywać już nie.

AKTORZY NA SCENIE I ZA KULISAMI

Skoro więc mamy patrzeć, dowiedzmy się na co i na kogo patrzymy.

ISIL, znana też jako "państwo islamskie" lub "Kalifat" to silna armia, dowodzona w korporacyjnym stylu, z zapleczem finansowym i ideologicznym oparciem w arabskich potęgach

naftowych. Powstała już w 2003 roku, jako reakcja na amerykańską interwencję w Iraku. Od tego czasu rosła w siłę, pozostając na marginesie uwagi publicznej poza światem arabskim. Od 2006 roku ISIL próbowała przejąć władzę w Iraku, ale bez powodzenia. Od 2013 roku aktywnie wywalczyło sobie poważne tereny i zaplecze roponośne w Syrii, korzystając z faktycznego rozpadu państwa. W połowie 2014, zmieniając nazwę na "Państwo Islamskie" – bez ograniczeń terytorialnych, ogłosiło plan ekspansji obejmującej cały świat arabski i część Europy. W swojej ekspansji na północ dociera właśnie do granic Turcji, w której ma wielu zwolenników i rekrutów.

Turcja, druga co do wielkości armia NATO i do niedawna kraj aspirujący do Unii Europejskiej. W ostatnich latach Turcja (pod wodzą premiera Erdogana) radykalnie zaostrza politykę wewnętrzną, w stronę autorytarną i nacjonalistyczną. Wywołuje to również radykalny opór ze strony grup wolnościowych, feministycznych i zwykłych obywateli, ale wciąż dominujące są wpływy armii, policji i konserwatywnego duchowieństwa. W polityce zewnętrznej Turcja próbuje prowadzić własną grę na terenie Bliskiego Wschodu, szczególnie w Syrii. Jej cele nie są zgodne z deklarowanymi celami NATO i Stanów Zjednoczonych. Największym pojedynczym problemem rządu tureckiego, zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym, jest kurdyjskie dążenie do wolności. W obecnej kampanii przyjęła pozornie bierną postawę – w rzeczywistości po cichu wspiera ISIL a wszelkimi siłami blokuje pomoc dla wojowników kurdyjskich.

Kurdowie od setek lat żyją w ciągłej walce o wolność. Jak mówi ich przysłowie "Kurdowie nie mają przyjaciół, oprócz gór". Zróżnicowani politycznie, w efekcie destabilizacji Bliskiego Wschodu skorzystali z różnych okazji. W Iraku, Demokratyczna Partia Kurdystanu, dzięki współpracy z USA (oraz udzieleniu koncesji naftowych Chevronowi i innym amerykańskim firmom) zyskała wsparcie i dzisiaj tworzy silną autonomię typu zachodniego. Iraccy Kurdowie podjęli już starania o oficjalne uznanie ich państwowości. W Turcji i Syrii, dwa ugrupowania

lewicowe – PKK i PYD – poszły inną drogą. Partia Pracujących Kurdystanu (PKK), kierowana od kilkunastu lat przez uwięzionego w Turcji Abdullaha Ocallana, początkowo walczyła zbrojnie z rządem tureckim, dążąc do utworzenia oddzielnego państwa o ustroju marksistowskim. Pod wpływem inspiracji ideami Murraya Bookchina i praktyką neozapatystowskiego EZLN, Ocallan ogłosił jednakże zmianę linii politycznej PKK w kierunku bezpieczeństwa autonomii demokratycznej. W 2007 roku utworzono z jego inicjatywy Unię Wspólnot w Kurdystanie – organizację ponadpartyjną, której zadaniem jest wprowadzanie w życie zasad municypalizmu, który Ocallan nazywa “demokratycznym konfederacjonizmem”. To właśnie stało się początkiem budowy autonomii w okręgu Rojava. Tam właśnie dzisiaj toczy się walka o Kobane.

Jednostki kurdyjskie w tej walce to przede wszystkim bliźniacze formacje sił samoobrony kurdyjskiej: YPG (mężskie) i YPJ (kobiece). Powstały jako zbrojne ramię kurdyjskich partii lewicowych i wraz ze wchodniokurdyjską Peszmergą od lat stawiają czoła kolejnym wrogom Kurdów. W Kobane, uzbrojone w lekką broń, zatrzymały i do dzisiaj powstrzymują ofensywę ISIL. Wpisane, wraz z PKK, na międzynarodowe listy organizacji terrorystycznych, są prawdziwą armią ludową, walczącą dzisiaj nie tylko o swoją, ale i o naszą wolność.

Wielki nieobecny na tej scenie – to Zachód. Teoretycznie, istnieje koalicja krajów NATO, zwalczająca ISIL (turcja do niej nie przystąpiła). Teoretycznie, USA, Australia i Wielka Brytania przeprowadzają naloty na pozycje ISIL – im bliżej Kobane, tym mniej skuteczne. Działania przeciwko ISIL koncentrują się na obszarze Iraku – tam jest ropa i tam są ci “dobrzy” Kurdowie. Zachodni, “czerwony” Kurdystan Zachód pozostawia do zagospodarowania ISIL i Turcji.

Za kulisami – poza zasięgiem naszego wzroku – pozostaje wiele potęg, których milczenie w tej sprawie wprost bije w oczy: Rosja, Izrael, Chiny i państwa arabskie – oni wszyscy prawdopodobnie pilnie śledzą rozwój sytuacji, ale nie wiemy

jakie są ich zamierzenia.

CO DALEJ?

Zarówno Zachód, jak i Turcja liczą na wzajemne wykrwawienie się ISIL i YPG/YPJ. Różnica jest taka, że Zachodowi bardziej zależy na osłabieniu ISIL. Turcja natomiast wyraźnie uważa, że z ISIL da się dogadać, natomiast ważniejsze jest wykończenie Kurdów. Wybicie ich sił zbrojnych, rozbicie struktury społecznej przez wysiedlenia i wymieszanie społeczności w obozach uchodźców. W efekcie na kurdyjskich terenach "oczyszczonych" przez ISIL miałyby powstać turecka "strefa bezpieczeństwa", izolująca Kurdów w Turcji od niedobitków w Syrii i "cywilizowanych" Kurdów irackich. To sprowadziłoby kwestię autonomii kurdyjskiej do poziomu wewnętrznego bezpieczeństwa Turcji. Mając ISIL stojące u bram, NATO ani Europa nie odważyłyby się zbyt mocno naciskać na rząd turecki, aby był łagodny wobec "separatystów".

Jednak historia może się potoczyć inaczej. ISIL nie ma powodu, aby zatrzymywać się na granicy tureckiej. Nie ma też powodu, aby iść na bezpośrednie starcie. W Tureckim społeczeństwie rośnie poparcie dla agresywnej wersji Islamu, zaś armia turecka nie jest skora do bitki. W efekcie można się spodziewać "bratniej pomocy" ISIL dla Turcji w rozwiązywaniu kwestii kurdyjskiej już na terenach Turcji. A w dalszej perspektywie – infiltracji Turcji aż do chwili, gdy stanie się ona de facto bazą Kalifatu u bram Europy.

A może stać się jeszcze inaczej. Nie trzeba więcej niż 24 godziny, żeby drony, samoloty i pociski manewrujące wybiły artylerię i czołgi ISIL-manów. Przy zerowym nasyceniu obroną przeciwlotniczą, zrzuty broni, amunicji i zapasów mogą docierać dzień i noc. Tuż za granicą turecką koczują tysiące ochotników, którzy potrzebują jedynie dziury w drutach, żeby dotrzeć do miasta i wzmocnić obronę.

Jedyna metoda, jaką mamy, aby to osiągnąć, to solidarność.

Każdy z nas, na swoim własnym obszarze, własnymi metodami, powinien teraz dać znać światu – solidaryzujemy się z Kurdami i Kurdyjkami z Kobane. Żądamy, żeby im pomóc – nie żeby ich chronić. Oni dadzą sobie radę, potrzebują tylko wsparcia. Akcje solidarnościowe, demonstracje, takie jak w ostatnich dniach w Niemczech i reszcie Europy. Akcje medialne, polityczne, rezolucje i wywiady. Zanim wyruszymy osobiście na pomoc, to są nasze główne narzędzia. Turcja, NATO i Unia Europejska liczą na naszą bierność, na nasze zagubienie, na brak solidarności. Nie dajmy się wciągnąć we współudział w ludobójstwie. Protestujemy!

Źródło oryginalne: freelab2014.wordpress.com

Źródło polskie: [Grecja w Ogniu](#)